

Wiadomości Diecezjalne

LUBELSKIE

Z Kurji Biskupiej.

Zjazd dziekański diecezjalny.

W dniu 20 listopada r. b. odbędzie się zjazd dziekański diecezjalny w Lublinie, w gmachu seminarjum duchownego, pod przewodnictwem Najdostojn. Arcypasterza. Początek konferencji będzie miał miejsce o godzinie 10 rano, a koniec o godz. 6 wieczorem z dwugodzinną przerwą na obiad i wypoczynek. Przedmiotem narad w pierwszym rzędzie będzie organizacja na terenie diecezji „Towarzystwa Miłosierdzia Chrześcijańskiego im św. Wincentego“, a także i powołanie do życia „Związku Chórów Kościelnych“ w celu rozwinięcia starań około rozwoju śpiewu kościelnego i narodowego polskiego tak religijnego, jak i świeckiego na terenie poszczególnych parafji. Na porządku dziennym tych obrad będą i inne sprawy bieżące, mające na celu podniesienie pracy duszpasterskiej w myśl wskazań Stolicy św.

Na tym zjeździe będą brali udział i delegaci dekanalni duchowieństwa parafjalnego. Inni księża jako goście będą milewitani.

Dekanat Opolski.

Z powodu niedomagań ks. Dziekana Wojciecha Telatyckiego, który często nie może osobiście załatwiać spraw dziekańskich, został wyznaczony stały jego zastępca z tytułem wicedziekana ks. Karol Mareś, licencjat prawa kanonicznego, czasowy administrator parafji w Opolu Lubelskim. Odtąd do niego duchowieństwo dekanatu opolskiego wszystkie sprawy dziekańskie kierować winno.

Krzewienie dobrej religijnej książki.

Apostolstwo dobrej książki jest tak powszechnie znane i uznane, że nie powinno być ani jednej parafji, gdzieby ze szczególną gorliwością nie pracowano nad rozszerzeniem jej wpływu. Organizacje kościelne nie dadzą się ożywić bez czytelnictwa, a one znowu mają obowiązek roznoszenia zapłać do

czytania książki po całej parafji. Propaganda książki religijnej między ludźmi niechaj wejdzie do szeregu głównych celów każdej organizacji katolickiej.

Biblioteka i czytelnia parafjalna ma zadanie dostarczenia wiernym książki.

Pożyczona książka zwykle spełnia swoje posłannictwo bardzo dobrze, jeśli chodzi o książki większe, bo nie każdy może sobie pozwolić na jej kupno z własnych funduszków. Książeczki mniejsze, propagandowe zwłaszcza, nie nadają się do bibliotek, lecz raczej nadają się do rozpowszechniania przez ułatwienie kupna.

Bardzo się zaleca zwyczaj, zapożyczony z obcych krajów, umieszczania w kościołach półek z gazetami i małymi książkami religijnymi, które wierni sami sobie biorą z półki i sami do zamkniętej puszki wkładają za nie należność. Na każdej takiej gazecie lub książce umieszcza się cenę i biorący bez kontroli opłaca, wrzucając pieniądze do puszki. Zwykle nie ma objawu, aby ktoś wziął książkę i nie zapłacił. Nad półką umieszczają sentencje takie, jak np. książka uczy poznawać i kochać Boga wszechmogącego, przez książkę prawda przenika w twoje serce i t. p. Obok półki umieszcza się przepisy korzystania z książek, np. że za książki każdy obowiązany zaraz płacić do puszki, że nie wolno książki z półki pożyczać i brudzić, że nadatki pożądane i będą obracane na kupno książek dla dzieci, że kto bierze książkę bez zapłaty, ten popełnia kradzież, że należy zachęcać ludzi, aby dobre książki kupowali i pilnie czytali i t. p. Na parafjach wielu już wypróbowało ten środek krzewienia czytelnictwa z dobrym skutkiem.

Półki z książkami najlepiej umieszczać w przedsionku kościelnym lub pod chórem w kościele, w miejscu dostępnym i widocznym. Z początku dla uświadomienia może ktoś ze stowarzyszeń kościelnych stanąć przy takiej półce i pouczać, jak to się takie książeczki opłaca, albo i zachęcać do nabywania szczególnie gazet. Potem wierni się łatwo wdrożą i bez pilnowania będą korzystali z gazet i książek. Do rozpowszechniania dobrych książek mogą służyć wydawnictwa oo. Jezuitów w Krakowie lub księży Pallotynów w Warszawie, a także księgarnia stowarzyszeń młodzieży „Ostoja” w Poznaniu. Do tej propagandy służyć może i „Przewodnik Katolicki” z Poznania. Wydawnictw już mamy dużo, dzisiaj tylko trzeba się zająć rozpowszechnianiem. W parafji można zorganizować kółko ludzi gorliwych, którzy wezmą na siebie i propagandę książki i prowadzenie rachunków i ich pokrycie. Unikać długów za sprowadzane gazety lub książki, wszystko nabywać za gotówkę; pierwszy kapitał obrotowy trzeba zdobyć drogą ofiar, a potem nim obracać i wciąż powiększać.

To samo grono ludzi gorliwych utworzy małą księgarnię celem dostarczania wiernym książek do nabożeństwa i do czytania, a obok tego dewocjonaljów.

Lublin, 4 listopada 1929 r.

† Marjan Leon, Bp. Lub.

Statut Towarzystwa Miłosierdzia Chrześcijańskiego imienia św. Wincentego w Lublinie.

I. Towarzystwo Miłosierdzia Chrześcijańskiego.

1. Towarzystwo Miłosierdzia Chrześcijańskiego jest organizacją kościelną, katolicką, założoną na podstawie kan. 707-719 kodeksu prawa kanonicznego i artykułu XVI Konkordatu zawartego dn. 10 lutego 1925 r. między Stolicą Apostolską i Rzeczpospolitą Polską, na mocy czego jest osobą prawną.

2. Towarzystwo M. Ch. rozciąga swoją działalność na terenie diecezji rzymsko-katolickiej Lubelskiej i ma siedzibę główną w Lublinie.

3. Towarzystwo używa pieczęci z napisem: Towarzystwo Miłosierdzia Chrześcijańskiego im. św. Wincentego w Lublinie.

II. Cel Towarzystwa.

4. Celem Towarzystwa jest: a) szerzyć i pogłębiać ducha czynnej miłości bliźniego w myśl nauki Kościoła Katolickiego, b) łączyć tak osoby, jak i zrzeszenia działające na polu niesienia pomocy nieszczęśliwym, c) być przedstawicielem akcji dobroczynnej katolickiej wobec państwa i samorządów w dziedzinie opieki społecznej, d) nieść pomoc czynną duchową i materialną w nieszczęściu, biedzie i sieroctwie.

III. Środki.

5. Do spełnienia swych zadań Towarzystwo między innymi: a) pośredniczy i pomaga do zdobycia pracy zarobkowej osobom ubogim, b) urządza wykłady z dziedziny opieki społecznej i dobroczynnej, c) powołuje do życia i prowadzi zakłady opiekuńcze dla chorych, starców i dzieci, d) organizuje i prowadzi po parafjach katolickich wspólnie z proboszczem osobne koła miłosierdzia chrześcijańskiego jako swoje oddziały, e) stara się dostarczyć uczącej się młodzieży utrzymania, pomocy szkolnych i opieki moralnej.

IV. Członkowie.

6. Członkami Towarzystwa mogą być wszyscy, którzy w myśl niniejszego statutu pragną prowadzić łącznie ze swym proboszczem miejscowym katolickim akcję charytatywną, bądź to będą osoby fizyczne, bądź moralno-prawne przez swoich delegatów.

7. Członkowie są: a) zwyczajni, opłacający zwykłą składkę, b) dożywotni, składający jednorazowo najmniej tysiąc zło-

tych, c) honorowi, wybrani przez ogólne zebranie do tego zaszczytu za szczególne zasługi na polu miłosierdzia chrześcijańskiego.

8. Członkiem Towarzystwa przestaje być: a) kto w ciągu roku nie opłaci zwykłej składki, b) kogo zarząd główny Towarzystwa wykreśli z liczby członków zwyczajnych za działanie niezgodne ze statutem lub duchem Towarzystwa, c) kto sam zgłosi wystąpienie z Towarzystwa.

V. Władze Towarzystwa.

9. Władze Towarzystwa stanowią: a) zarząd główny, b) zebranie ogólne członków Towarzystwa.

10. Zarząd główny Towarzystwa składa się z delegata Biskupa Lubelskiego i najmniej czterech członków, wybieranych na trzy lata przez zebranie ogólne.

11. Członkowie zarządu głównego wybierają z pośród siebie przewodniczącego, jego zastępcę, skarbnika i sekretarza.

12. Zarząd główny kieruje działalnością całego Towarzystwa, jest jego przedstawicielem, zarządza jego majątkiem i zakładami, przyjmuje wszelkie darowizny ruchome i nieruchome, oraz zwołuje zebranie ogólne członków i organizuje koła parafjalne i niemi kieruje.

13. W ogólnym zebraniu Towarzystwa mają prawo głosu członkowie zwyczajni, dożywotni, honorowi i delegat Biskupa Lubelskiego.

14. Ogólne zebranie przynajmniej na dwa tygodnie naprzód ogłoszone w jednym z czasopism przez Kurję Biskupią wyznaczonem jest prawomocne bez względu na liczbę zebranych.

15. Ogólne zebranie obowiązkowo odbywa się raz na rok w celu złożenia przez zarząd główny sprawozdania z działalności Towarzystwa w miejscu i czasie przez tenże zarząd wskazanem.

16. Ogólne zebranie Towarzystwa odbywa się pod przewodnictwem Biskupa Lubelskiego lub jego delegata i ma następującą kompetencję: a) zatwierdza sprawozdanie zarządu głównego, b) uchwała wysokość składki członkowskiej, c) wybiera członków zarządu, d) upoważnia zarząd główny do kupna lub sprzedaży majątku nieruchomego oraz hipotecznego obciążenia długiem, e) nadaje godność członka honorowego na wniosek zarządu głównego.

VI. Koła parafjalne.

17. Zarząd Towarzystwa na wniosek Kurji Biskupiej lub proboszcza danej parafji organizuje Koła Parafjalne Tow. Miłosierdzia Chrześcijańskiego im. św. Włodzimierza przy miejscowym kościele parafjalnym.

18. Koło parafjalne ma swój zarząd, składający się z miejscowego proboszcza i przynajmniej trzech członków, wybranych przez członków należących do danego Koła. Proboszcza ma prawo zastępować jego delegat. Zarząd miejscowy wybiera z pośród siebie przewodniczącego, skarbnika i sekretarza.

19. Koła parafjalne podlegają zarządowi głównemu, który ma prawo zawiesić ich uchwały, kontrolować działalność, wymagać sprawozdania, pobierać pewien procent od składek członkowskich określony przez zebranie ogólne Towarzystwa i wogóle kierować jego działalnością.

VII. Majątek Towarzystwa.

20. Majątek Towarzystwa tworzy się ze składek członków, z ofiar i legatów, z własnych przedsiębiorstw dochodowych, z posiadłości ruchomej i nieruchomej.

VIII. Zmiana statutu i rozwiązanie Towarzystwa.

21. Zatwierdzenie statutu Towarzystwa, jak również zmiana jego podlega decyzji Biskupa Lubelskiego w myśl prawa kanonicznego.

22. Rozwiązanie Towarzystwa może nastąpić albo z postanowienia ogólnego zebrania w liczbie dwóch trzecich obecnych członków, albo na mocy dekretu Biskupa Lubelskiego.

23. Majątek rozwiązanego Towarzystwa przechodzi do rozporządzenia Biskupa Lubelskiego lub jego prawnego zastępcy na cele opieki nad ubogimi.

ZATWIERDZENIE BISKUPIE.

Niniejszem w myśl Kodeksu Kanonicznego (kan. 708) i Konkordatu z dn. 10 lutego 1925 r. art. XVI zatwierdzamy Statut Towarzystwa Miłosierdzia Chrześcijańskiego im. św. Wincentego w Lublinie i nadajemy temuż Towarzystwu prerogatywy polskiej kościelnej osoby prawnej na terenie diecezji Lubelskiej.

Lublin, 6 listopada 1929 r. № 4118.

† Marjan Leon, Bp. Lub.

Budowa Gimnazjum Biskupiego.

Ofiary na budowę Gimnazjum Biskupiego.

(Ciąg dalszy).

Ks Sołuba Karol (I rata)	.	zł. 200.—
Ks. Borsukiewicz Andrzej (VII rata)	.	„ 100.—

Ks. Lipka Czesław	zł.	100.—
P. Mogilnicki z par. Chłaniów	"	100.—
Zebrane przez ks. pref. Olszewskiego od uczenic gimnazjum p. Czarnieckiej		
"	"	204.80
Zebrane przez ks. pref. Olszewskiego od uczniów Szkoły Rzemieślniczej im. Syroczyńskiego		
"	"	92.—
Kwesta w parafji Radzięcin d. c.	"	300.—
" " Lipsko	"	152.—
" " Bychawa	"	102.—
" " Gorecko	"	100.—
" " Bystrzyca	"	48.80
" " Potok Górny d. c.	"	20.—
" " Mircze d. c.	"	20.—

Stan robót przy budowie Gimnazjum Biskupiego.

Ubiegły sezon budowlany przeszedł spokojnie, niestety nawet za spokojnie.

Już drugi rok stoją mury nakryte dachem, budynek czeka na wykończenie, jeśli wykończeniem możnaby nazwać ogrom roboty związanej z urządzeniem wewnętrznem (podłogi, tynki, roboty stolarskie, kanalizacja, wodociągi, instalacja elektryczna i t. p.)

W kwietniu spłacono zeszłoroczne długi ze składek miesięcznych, unormowanych ilością parafjan, i z drobnych ofiar osobistych, a wszystkie wpływy począwszy od maja przeznaczono na instalację centralnego ogrzewania, rozpoczętą w październiku przez firmę Rodakowski i S-ka ze Lwowa.

Poza tem w ciągu lata robiono i do dziś robi się, mówiąc nawiasem na kredyt, stolarkę (okna i drzwi).

Należałoby dla zabezpieczenia budynku, a w szczególności futryn, okna czempredziej oszkląć i założyć, lecz i tutaj na przeszkodzie stoi brak gotówki.

W zupełności rozumiemy i oceniamy dotychczasowy wysiłek Szan. Księży i niezwykłą ofiarność bardzo wielu z pośród nich, to też z nieśmiałością do pewnego stopnia pukamy w dalszym ciągu do ich serc, by nie zapominali o rozpoczętem dziele.

Zdajemy sobie sprawę, że czasy stają się coraz cięższe pod względem gospodarczym, że ludność wiejska cierpi coraz bardziej na brak gotówki, a tem samem i położenie materialne duchowieństwa, które utrzymuje się z ofiarności ludu, jest w wielu wypadkach niewesołe. Wszystko to jest prawda, jednak pomimo to ufamy, że przy wzmożonych wysiłkach, wyteżonych staraniach i tym razem przyjdą Szan. Księża z pomocą w zbieraniu ofiar, a w miarę możliwości nieposkapią i osobistych datków.

Oby to Bóg sprawił!

Nabożeństwo żałobne za zmarłych dobrodziejów Gimnazjum Biskupiego. Uprasza się Szan. Księży Proboszczów o zawiadomienie parafjan, że dorocznym zwyczajem zostanie odprawione dn. 2 grudnia nabożeństwo żałobne za zmarłych ofiarodawców.

Z SEKRETARJATU AKCJI KATOLICKIEJ.

Referat Różańcowy.

W naszej diecezji niedawno, bo w ub. miesiącu wyłonił się przy Lidze nowy dział pracy katolickiej w postaci Referatu Różańcowego.

Nie jest to rzecz nowa, lecz nowa forma rzeczy. Jest to próba rozwiązania nowoczesnego zagadnień sprawy, jest to próba przeпоjenia duchem katolickim jaknajszerszych warstw społeczeństwa.

Próbujemy to uczynić drogą silniejszego zorganizowania szerokich mas, które ukochawszy Różaniec święty, chcą nim poprawić zło i szerzyć Królestwo Boże ludzi dobrej woli. Chcemy nadać im kształt organizacji, by skrystalizować ich nieświadome częstokroć dążenia, by pomóc im zestrzelić myśli w jedno ognisko i w jedno ognisko duchy.

Kościół święty dawno już to przewidywał i dawno już to uprawiał. I na terenie diecezji naszej mamy tego dowody w postaci kilkudziesięciu istniejących od wieków Bractw tudzież tysięcy Kółek Różańcowych. Niejedno Bractwo i liczne Kółka mają za sobą duże zasługi w utrzymaniu Polski w chwilach najkrytyczniejszych przy świętej wierze ojców naszych. I dzisiaj w chwili niemniej ciężkiej, oczy nas kapłanów stale się zwracają do Różańcowych braci i sióstr, do członków i członkiń Kółek Różańcowych. Niema prawie zjazdu, niema zebrania kapłańskiego, któreby nie odwoływało się w planach swojej pracy do organizacyj Różańcowych. Wszyscy przeto stwierdzamy potężną ich rolę w Kościele i olbrzymią współpracę w duszpasterskiej pracy kapłańskiej. I nie może być inaczej; wszak Naród Polski to Naród Marji, wszak Marja to Królowa Polski. Pod berło Jej rządów garną się nietylko rzesze maluczkich prostaków wieśniaczych, ale i lud robotniczy miast, i inteligencja na czele z najwyższymi dostojnikami Państwa, którzy w Koronacjach Jej cudownych obrazów chętny i żywy biorą udział (Ostrobrama, Piekary, Kodeń etc.)

Spieszmy zwłaszcza pod Jej macierzyńskie rządy najukochańszy skarb nasz młodzież szkolna (sodalicje) i małe dziatki, których niewinne wargi codziennie kilkakrotnie szepcą po szkołach: Królowo Korony Polskiej, módl się za nami.

Coby było, gdybyśmy to zrośnięcie Narodu z Marją, ten sentyment jakiś dziwnie głęboki i niczem niedający się z serc polskich wyrugować, zaczęli ugruntowywać nie tylko na pracy węgetujących częstokroć Bractw, lub jak piasek porozsiewanych kółek, ale na rzetelnie, racjonalnie i nowocześnie prowadzonych organizacjach Różańcowych. Wszak byłaby to potęga w życiu religijnem i społeczno-katolickiem nie do pokonania.

Zadaniem tedy powołanego przy Lidze Referatu jest uła-

twienie uczynienia z Różańca jednej potężnej organizacji dla dobra Kościoła i Ojczyzny.

By tego dokonać, w najogólniejszym zarysie ustalamy na okres roku poniższy plan pracy:

- 1-o **Uporządkowanie prawnej strony** istnienia organizacyj Różańcowych. Na podstawie akt znajdujących się w archiwum Kurji Biskupiej sprawdza się obecnie w których mianowicie parafjach istnieją, lub istniały Bractwa kanonicznie erygowane, względnie Unje (Stowarzyszenia) Żywego Różańca legalizowane. Po sprawdzeniu wszystkich parafij podamy Księżom Proboszczom szczegółowy wykaz z uwzględnieniem dat erekcyj i legalizacyj kanonicznych.
- 2-o **Urządzenie zebrania informacyjno-dyskusyjnego** księży promotorów Bractw i Dyrektorów Unij (Stowarzyszeń) Żyw. Różańca. Na zebraniu tem omówimy i przyjmiemy statuty, tudzież powołamy Zarząd Związku Diecezjalnego, którego zadaniem będzie wytyczenie i ustalenie jednolitego programu pracy. Do zebrania powyższego przywiązujemy wielką wagę, gdyż wtedy tylko praca nasza wyda owoce, gdy na wszystkich odcinkach Diecezji pójdzie podług pewnego programu.
- 3-o **Zorganizowanie dekanalnych względnie okręgowych kursów instrukcyjnych** dla zarządów Bractw i Unij (Stowarzyszeń) tudzież zelatorów(ek). Tą drogą wypróbowaną choć ciężką i pracowitą najrychlej wyrobimy sobie t. zw. podoficerów, czyli przygotujemy ludzi świeckich do pracy religijno - kulturalno - oświatowej, czyli do akcji katolickiej. Na kursach trzeba będzie pouczyć zarządy o prowadzeniu porządnej księgowości, prowadzeniu zebrań, zrobieniu przygotowań do Zjazdów okręgowych, a nawet Diecezjalnego. Należy również omówić niektóre działy pracy jak:
 - a) W dziale *ściśle religijnym*: pogłębienie ducha religijnego, do czego mają służyć praktyki religijne, katechizacje, rekolekcje.
 - b) W dziedzinie *moralności*: rodzina, szkoła, moralność publiczna.
 - c) W dziale *miłosierdzia chrześcijańskiego*: opieka nad wszelką nędzą moralną i fizyczną.
 - d) W dziale *kulturalno - oświatowym*: podniesienie śpiewu kościelnego przez nawiązanie kontaktu z Kolegium p.p. Organistów, szerzenie zdrowej oświaty przez przedstawienia religijne, wycieczki religijno - krajoznawcze, książki i pisma, praktyczne kursy oświatowe dla dziewcząt i chłopców.
 - c) W dziale *gospodarczym*: dobrowolne i systematyczne uiszczanie składek, zapisy etc.

4-o **Zjazd Diecezjalny**, który po przeprowadzeniu kursów instrukcyjnych i ujednostajnieniu pracy w całej Diecezji uważamy za konieczny. Zjazd Bractw i Unij (Stowarzyszeń) Różańcowych będzie przeliczeniem sił naszych, doda licznym szeregom czcicieli Marji wiary w potęgę organizacyj Różańcowych.

Rzucając powyższe myśli, ufamy, że idea Różańca Św. weźmie górę, że wkrótce z Różańcem św. w rękach wyjdą ludzie ze świątyń jak w procesji rezurekcyjnej na powitanie świtu Królestwa Bożego. Wszyscy mówiący Zdrowaśki ku Bogarodzicy łączmy się, by niedługo wyjść w radości i uniesieniu rezurekcyjnej procesji.

Sekretarz Generalny *Ks. Józef Cieśliski.*

Referent *Ks. Julian Jakubiak.*

Linje wytyczne Akcji Katolickiej, ustalone na konferencji biskupów niemieckich w Fuldzie.

JEm. ks. kard. Bertram, książę biskup wrocławski, przewodniczący konferencji biskupów niemieckich w Fuldzie, nadesłał do prasy komunikat, streszczający uchwały konferencji biskupów niemieckich w Fuldzie, powzięte w sprawie Akcji Katolickiej:

„Znaczenie i istota Akcji Katolickiej w publicznych oświadczeniach Stolicy św. zostały określone, jako rozpowszechnienie i wprowadzenie w życie zasad katolickich. Zadania i organizacja Akcji Katolickiej zostały dostatecznie wyłożone w programowym orędzii Jego Świątobliwości z dn. 13 października 1928 r. Według tego orędzia programem Akcji Katolickiej są nauka i podstawowe zasady religji katolickiej, celem jej jest urzeczywistnienie ich i zastosowanie praktyczne w życiu codziennem we wszystkich kołach ludności katolickiej i w stosunkach publicznych. Jako szczególne zadanie Akcji Katolickiej wskazał Papież Pius XI na coraz bardziej konieczną walkę o czystość wiary i moralności. W łączności z hierarchją Kościoła winni także świeccy katolicy współpracować w wypełnieniu zadania, które Chrystus Pan powierzył apostołom i ich następcom. Stąd wyłaniają się dla Akcji Katolickiej następujące zadania szczególne. Przedewszystkiem szerzenie wśród wiernych głębszej znajomości nauki, zasad etycznych świętej Wiary katolickiej, oraz tego, czego ona od wiernych domaga się i czego im zabrania. Tę żywą wiarę winno krzewić przedewszystkiem wychowanie w rodzinach katolickich, które są *pierwszemi i najważniejszymi placówkami* w dziele Akcji Katolickiej. Ciąg dalszy tego wycho-

wania młodzieży należy do Kościoła i szkoły. Stąd płynie staranie, by ogół wiernych zawsze jaknajliczniej brał udział w nabożeństwach i uroczystościach kościelnych, stąd-żądanie szkół wyznaniowych, oraz wykształcenia i wychowania w duchu religijnym personelu nauczycielskiego. Na tem polu współpraca w kierunku harmonijnego współdziałania domu rodzicielskiego, Kościoła i szkoły stanowić będzie główne zadanie Akcji Katolickiej.

Drugim ważnem zadaniem Akcji Katolickiej będzie zakładanie i rozwijanie katolickich związków i stowarzyszeń młodzieży, sodalicyj marjańskich, które na celu mieć będą uzupełnienie wychowania szkolnego i przygotowania do pracy w duchu katolickim w swym zawodzie. Szczególnie doniosłe znaczenie ma tu praca apostolska organizacji akademickich, których członkowie, posiadając wyższe wykształcenie naukowe, zajmować będą w życiu społecznem i zawodowej pracy stanowiska kierownicze, na których tem skuteczniej świecić będą mogli dobrym przykładem i tem lepiej pomagać do urzeczywistnienia ideałów Akcji Katolickiej.

Trzeci dział pracy Akcji Katolickiej, mający na celu pogłębienie znajomości wiary w masach wiernych, polegać będzie na urządzaniu religijnych odczytów, szerzeniu książek i pism katolickich, zakładaniu kursów dokształcających dla osób różnego wieku i stanu, oraz popieranie *prasy katolickiej*, która jest heroldem katolickiego światopoglądu i katolickiego ustosunkowania się do życia. Dobra prasa katolicka oddaje nieocenione wprost usługi, stając się prawdziwą wyższą szkołą ludową. Do tego działu należeć będzie praca w duchu katolickim na polu *teatru, kina i radjofonji*, tych ważnych nowoczesnych środków wychowawczych. Bardzo wartościowym środkiem pogłębienia wiary są *rekolekcje stanowe, pielgrzymki, misje ludowe*.

Członkowie Akcji Katolickiej winni przede wszystkim dążyć do własnego udoskonalania się wewnętrznego w swem życiu prywatnem, by świecić przykładem osobistym cnót i miłości chrześcijańskiej. Nazwa Akcji Katolickiej nie może być płaszczykiem, kryjącym czysto świeckie cele, ani szyldem, udzielanym politycznym dążeniom.

W dziele apostołstwa świeckich, Akcja Katolicka organizować winna kursy katechetów, którzy mieliby za zadanie pomagać w pracy duszpasterskiej kapłanom.

Za wielce wdzięczne zadanie dla Akcji Katolickiej uważa Ojciec św. *złagodzenie tarć partyjnych*, przez to, że członkowie różnych partyj, biorąc udział wspólnie w Akcji Katolickiej, ulegać będą jednoczącemu wpływowi myśli katolickiej. Hasłem Akcji Katolickiej jest Pax Christi in regno Christi (Pokój Chrystusa w królestwie Chrystusowem).

Akcja Katolicka rozpocząć ma energiczną walkę przeciwko szerzonym w piśmie i słowie błędnym teorjom, sprzecznym z nauką Kościoła, a także stanowczo wystąpi w obronie moral-

ności publicznej. Bronić będzie świętości i nierozzerwalności małżeństwa chrześcijańskiego, ostrzegać przed małżeństwami mieszanymi. Zadaniem Akcji Katolickiej jest walka z pornografią we wszelkich jej przejawach w słowie, piśmie, teatrze, filmie. Przeciwwstawiać się ma ona pogańskiemu kultowi nagości, zwalczać nieskromną modę niewieścią.

Żywo zając się ma Akcja Katolicka kwestją socjalną, głosząc i rozpowszechniając zasady Kościoła katolickiego, którym jasno dał wyraz Papież Leon XIII.

Poza wymienionemi dziedzinami pracy Akcja Katolicka rozwinać winna żywą działalność dobroczynną, popierając wszelkiego rodzaju dzieła miłosierdzia chrześcijańskiego, a także gorąco propagować ideę misyjną, współpracując z licznymi istniejącymi stowarzyszeniami misyjnymi.

Wyliczenie to nie jest oczywiście wyczerpującem, a ma na celu jedynie wskazać ważniejsze dziedziny, w których Akcji Katolicka rozwijać będzie swą działalność.

Co się tyczy samej organizacji, to przystosować się ona winna do organizacji Kościoła, łącząc stowarzyszenia katolickie w związki parafjalne, dekanalne i diecezjalne. Nie chodzi tu o tworzenie nowych stowarzyszeń, lecz raczej we wspólnych celach, we wspólnem dziele.

Pozatem zaś Akcja Katolicka starać się będzie dostosować do specjalnych stosunków miejscowych, do charakteru miejscowej ludności, unikając działania schematycznego, nie odpowiadającego warunkom życia danej miejscowości. Wybranie najodpowiedniejszego w danym razie rodzaju pracy Akcji Katolickiej stosownie do tego, co jest w danej okolicy najpotrzebniejsze, co najbardziej odpowiada potrzebom miejscowym, zostawione jest roztropności pasterzy i arcypasterzy. We wszystkich zaś poczynaniach Akcji Katolickiej panować winien duch zgody i pojednania w dążeniu do wspólnych celów.

K. A. P.

Wizytacja Kanoniczna J.E. Biskupa Sufragana w jesieni 1929 roku.

6 września po południu jedziemy autem przez Konopnicę, gdzie skręcamy na nową doskonałą szosę, potem przez Motycz, Radawiec do Matczyna. Tu stary modrzewiowy kościół, za mały może na parafję, ale piękny i już niestety coraz rzadszy u nas. Ołtarz jest renesansowy z artystycznym obrazem, ale niema chrzcielnicy, tylko jakaś szafka czy umywalka — jednym słowem sprzęt Nieliturgiczny i Nielicujący z godnością pierwszego i najpotrzebniejszego sakramentu. Dziwnem jest, że w diecezji lubelskiej w wielu starych zasobnych kościołach niema chrzcielnicy,

gdzie indziej stawiano osobne kaplice dla pomieszczenia chrzcielnicy, a sama zaś ona była pięknym, artystycznym sprzętem, a u nas starają się chować, tak jakby się wstydzili sakramentu chrztu św. Można sobie przedstawić genezę tego w następujący sposób: z początku była chrzcielnica i jeśli była kamienna przetrwała, gdy zaś była z drzewa zębem czasu popsua się i trzeba było ją zastąpić, wtedy proboszcz praktyczny, a mało wtajemniczony w prawa liturgiczne, obmyślał szafkę, gdzieby można pomieścić kociołek z wodą, oleje św., potrzebne przyrządy do chrztu św., przytem rodzaj stoliczka, by można ustawić co potrzebne do ceremonji, wszystko to by mogło być zamknięte na klucz i z tych praktycznych, a Nieliturgicznych i nieartystycznych kombinacyj zrodził się ten sprzęt, któryby mógł znaleźć miejsce w plebanji, ale nigdy w kościele. Trzeba kierować się prawami liturgicznymi przy meblowaniu kościoła, a nie wymyślać mebli może praktycznych, a Nieliturgicznych.

W zakrystji znajduje się ornat z zielonego pasa słuckiego i pamiątka po założycielu sławnej rzeczypospolitej babińskiej z XVI wieku Stanisławie Pszonce mianowicie stary psalterz, trzeba wiedzieć, że Babin należy do parafji Matczyn. Po nabożeństwach na drugi dzień udaje się biskup do państwa Ligowskich na obiad, poczem wyruszamy do Chodla.

Po drodze wstępujemy do Bełżyc, gdzie na wiosnę była wizyta kanoniczna, kościół duży, w dwóch stylach z powodu przybudówki, posiada piękną lampę przed N. S. z metalu posrebrzanego w stylu renesansu z rzeźbami wypukłemi (repoussé).

Dziekan pokazuje biskupowi dom parafjalny świeżo wybudowany z dużą salą na pierwszym piętrze na zebrania organizacyj parafjalnych, taki dom posiadać powinna każda parafja.

Do Chodla jest jeszcze duży kawał bez szosy, mimo to jeździemy autem po wertepach, machina dobrze bierze przeszkody i prędko stajemy na rynku chodelskim, gdzie na przyjęcie biskupa wzniesiono dwie bramy, jedna od żydów, druga od parafjan. Kościół tu wspaniały, gotycki z wieżą o pięciu kondygnacjach zakończoną włoskimi balasami, musiał ten kościół być dawniej obronnym, jak sądzić z wąskich okien wieży. W kościele starożytna kamienna chrzcielnica (więc przetrwała) i dwa pomniki z czerwonego marmuru fundatora kościoła Bernarda Maciejowskiego i jego drugiej żony z domu Rozdrażewskiej. Te pomniki podobne są do pomnika w kościele bernardyńskim w Lublinie i w kościele w Kurowie, musiał jeden artysta robić, a może tylko wzór był jednakowy. W skarbcu ciekawy kielich srebrny z figurami, na odwrotnej stronie podstawy ma płaskorzeźbę przedstawiającą chrzest Pana Jezusa, rzadki wypadek, by w miejscu niewidocznym kielicha była ozdoba. W wielkim ołtarzu jest Matka Boska Loretańska przeniesiona z Jeżowa, o którym później.

W Chodlu przypadał odpust, zebrało się masę ludzi, kompanje poprzychodziły z sąsiednich parafij i jak obliczali było

około dwunastu tysięcy ludzi. Szkoła miejscowa urządziła na cześć biskupa krótką akademję, w której brali udział uczniowie i nauczycielstwo.

W drodze do Ratoszyna biskup zwiedza wspaniałe ruiny kościoła jezuickiego w Jeżowie. Była to fundacja Maciejowskich i Radziwiłłów, teraz z klasztoru nic się nie zostało, tylko sterczą ruiny kościoła barokowego o trzech nawach, główna zakończona absydą, za nią wieżyczka półokrągła, dwa stropy frontowe z go-dłem Jezuitów, jako też tylne i boczne ściany stoją silnie i oka-zują swą moc. MoŜnaby te ruiny wyrestaurować i dobudować klasztor, a szkoda tak piękną rzecz zaprzepaścić.

Stamtąd już nie daleko do Ratoszyna. Na wzgórzu stoi no-wy, gotycki kościół wybudowany przez ś. p. Nowakowskiego, którego pomnik znajduje się w kościele. Ołtarze są ze starego kościoła, ładne barokowe i chociaż „puryści“ uważają, że należy je usunąć, by natomiast postawić gotyckie, jednak lepiej mieć stare, piękne, chociaż nie w stylu, niż nowe gotyckie o piękno-ści więcej niż problematycznej, a przytem lepiej pieniądze użyć na witraże, któreby bardzo przyozdobiły kościół. Nade drzwiami od zakrystji znajduje się niewielki obraz, przedstawiający Chry-stusa w grobie, jest to prymityw włoski na desce malowany, jak sądzić można z pejzażu i kolorytu nieba. W Ratoszynie wysta-wili nową szkołę piętrową o dużych, jasnych salach i proszą biskupa o poświęcenie, co też czyni przed wyjazdem. Daleką a złą drogą jedziemy do Kiełczewic, z powodu deszczu nie przy-słano auta, bo nie ma szosy.

W Kiełczewicach czeka banderja, dwie bramy wystawiono, jedna od strażaków przy wjeździe do wsi, druga przy kościele. Kościół wybudowany na górze, czterdzieści osiem schodów be-tonowych tam prowadzi, kościół czysty, porządny, nie przedsta-wia wartości artystycznej. Na trzeci dzień pobytu biskup odpra-wił Mszę św. w zakładzie św. Rodziny prowadzonym przez ukrytki, kaplica w stylu zakopiańskim z galerją na piętrze, gdzie może wejść dużo osób. Cały zakład, gdzie jest przedszkole i szkoła gospodarska, postawiony jest na pagórku z pięknym wi-dokiem na wijącą się u dołu Bystrzycę. Odwiedziwszy p. Ko-werskich, biskup wraca autem do Lublina.

14 września jedziemy do Krasnegostawu, w lesie łopiennic-kim czeka starosta i naczelnik policji, by powitać biskupa, na-stępnie liczna banderja z trudnością towarzyszy automobilowi, chociaż zwolnił biegu. W mieście wystawiono bardzo oryginalną bramę: przy lekkiej i estetycznej strukturze drzewo opleciono słomą, co czyni całość złoto-żółtawą i jakby przezroczystą, przy-tem brama posiada dwa skrzydła do otwierania, w czem odróż-nia się od zwykłego szablonu. Kościół, bardzo piękny barok-jezuicki, fundowany przez Potockich, w połowie XIX wieku za-padła się kopuła, którą zastąpiono sklepieniem. Sklepienia i ścia-ny są ozdobione artystycznymi malowidłami i sztukaterjami, świeŜo zupełnie dobrze odnowiono je, tylko nad bocznymi ołta-

rzami w ramionach i nad chórem sztukaterje białe na tle popie-
latem wyglądają jak plamy, należało utrzymać tło złociste, jak
na sklepieniach. W kościele jest pomnik i portret Jana - Chry-
zostoma Krasińskiego, biskupa Lorymejskiego, sufragana chełm-
skiego (umarł 25.III.1757), a także pomnik Stanisława-Jacka Świę-
cickiego (um. 25.X.1696), w zakrystji wiszą portrety Potockich
fundatorów dobrego pendzla.

Od roku 1490 w Krasnymstawie znajdowała się katedra bi-
skupstwa Chełmskiego przeniesiona z Hrubieszowa, ale z katedry
nie pozostało ani śladu, miała podobno stać naprzeciw teraźniej-
szego kościoła parafjalnego, po kasacie Jezuitów przeniesiono ją
do kościoła Jezuitów, wreszcie w pierwszej połowie XIX wieku
do Lublina także do kościoła po-jezuickiego. Teraźniejsza ple-
banja to dawne seminarjum, założone przez Walentego-Konstan-
tego Czulskiego biskupa Klaudyopolitańskiego, sufragana chełm-
skiego (um. 1723). Mieszkanie wikariuszów znajduje się w jed-
nym z domów kapitulnych, drugi pokazują przy kościele, w któ-
rym miał mieszkać biskup ordynariusz, gdy zjeżdżał z Kumowa
do Skierbieszowa, gdzie miał stałą rezydencję. Co się stało
z innemi domami kapitulnemi, gdzie był dom biskupów sufraga-
nów, którzy przy katedrze rezydowali, gdzie był dom Mikołaja
z Romanowa Swirskiego biskupa Citryjskiego, sufragana chełm-
skiego (um. 1677), który tyle dzieł miłosierdzia fundował (zobacz
Przegląd Katolicki r. 1923 № 38, 39) nie wiadomo, sic transit
gloria mundi. W Krasnymstawie było kilka kościołów, ale wszy-
stkie tak przez rządy Jego Apostolsko - Cesarskiej Mości, jak
i przez schyzmatyckie rosyjskie zostały pokasowane i doprowa-
dzone do ruiny, został się tylko nowszy po-augustjański, bo da-
wny przemieniony na koszary. Nie dawno ten kościółek został
porządnie odrestaurowany, tylko nie potrzebnie zostawiona ce-
bula, przypominająca schyzmę i niewolę, należy ją usunąć cho-
ciażby dla względów estetycznych.

Biskup oprócz zwyczajnych czynności t.j. celebr, bierzmo-
wania i kazań, jeszcze odwiedził więzienie, gdzie bierzmował,
szkołę powszechną i gimnazjum męskie, zakłady prowadzone
przez S.S. Rodziny Marji: szpital, ochronę i przytułek dla star-
ców, szwalnię w Tuligłowach, dawnym folwarku kapituły lubel-
skiej, pod kierunkiem S.S. Służek N. M. P., przyjmował dele-
gacje, uczestniczył w akademji i brał udział w obiedzie wydanym
na jego cześć w magistracie. 17 września odprawił biskup Mszę
św. w kościele po-augustjańskim i po południu przy bardzo lic-
nym udziale parafjan odprowadzony z muzyką i banderją do gra-
nic miasta powrócił do Lublina.

21 września jedziemy autem przez Łuszczów do Łęcznej,
deszcz pada i szofer, zmyliwszy drogę, prowadzi nas przez praw-
dziwe wertepy, ale „Fiat“ doskonale bierze przeszkody, przyjeź-
dzamy trochę spóźnieni i z innej strony, niż oczekiwano, to też
piękna, liczna banderja, która długo i na deszczu czekała przy
bramie, musi wrócić do domu markotna, bo mimo trudu nie to-
warzyszyła biskupowi.

Kościół ładny barok wystawiony na wzgórzu przez Adama Noskowskiego podkomornego lubelskiego, którego portret wisi nad drzwiami zakrystji, jest też portret Tenczyńskiego wojewody wojnickiego, ale nie wydaje się autentyczny, bo strój nieodpowiada epoce. W zakrystji duży srebrny relikwiarz ze znaczną częścią Drzewa Krzyża św.

Łączna musiała być dawniej „pingue beneficium“ kolacji królewskiej, kiedy w początkach XVIII wieku proboszczem był Hieronim Jełowicki kanonik lwowski, krakowski, przemyski i chełmski, późniejszy biskup i Sekretarz Wielkiej Korony; zauważył on, że bóżnica była wyższa od kościoła, podał więc kałał do sądu trybunalskiego lubelskiego, otrzymał i przeprowadził dekret, a mianowicie bóżnicę zniżono i tak dotrwała do naszych czasów.

Mimo deszczu, który przestał podczas katechizacji dzieci, całe dwa dni niezmierne tłumy brały udział w nabożeństwach i przetrwały do szóstej wieczór, gdy biskup otoczony tym razem banderją już dobrą drogą powrócił do Lublina.

28 września jedziemy autem do Kurowa, a potem końmi wśród banderji do Bochoćnicy - Nałęczowa. Przed Nałęczowem zatrzymuje powóz tłum dzieci z ochrony, które witają biskupa wierszykami i ofiarują kwiaty. Przy wjeździe do Nałęczowa brama, druga przy kościele bochoćnickim. Ten ostatni znajduje się na wysokiem wzgórzu, do którego prowadzą schody, zaraz koło kościoła cmentarz grzebalny, gdzie dużo ładnych pomników między innemi pomnik Idalii z Cieciszowskich Józefowej Jełowickiej marszałkowej krzemienieckiej. Kościół barok polski wybudowała Marjanna z Potockich Małachowska, której piękny pomnik w stylu „Rococo“ z ładnym jej portretem i jej herbem Pilawą znajduje się a cornu Evangelii, cóż kiedy barbarzyńska ręka pomalowała kamień żółtą olejną farbą. Na froncie kościoła jest wielka Pilawa otoczona Nałęczem. Wewnątrz kościół zeszpecony dodatkami nieestetycznemi, które należy usunąć. Schodami schodzi się do małej lecz wygodnej plebanji wśród ładnego ogrodu.

Po nabożeństwach trzeciego dnia biskup odwiedził klasztor Sióstr z Marjówki, które mają warsztaty tkactwa ludowego i szkołę, potem dawny pałac Małachowskich, zeszpecony teraz drugim piętrem zamiast mansardowego dachu i wieżą nie w stylu, wybudowała go sama Marjanna Małachowska i umieściła swój herb t. j. Pilawę na pierwszym miejscu, a Nałęcz Małachowskich na drugim wbrew przyjętemu zwyczajowi, widocznie była to „hic mulier“. Przejechawszy park, gdzie są łazienki i inne lecznicze budynki, biskup odwiedził chorego ks. Izdebskiego, a potem kaplicę św. Karola, drewnianą w stylu zakopiańskim, wystawioną przez ś. p. Luizę Benni na pamiątkę swego męża Karola Benni. W kaplicy na ścianach przybite piękne kilimy, ale razem wszystko nie licuje z typem kościelnym i liturgicznym, wygląda zaś na hall wiejskiego dworu. Nie daleko od kościoła znajduje

się w rodzaju kapliczki duża starożytna statua św. Michała Archanioła potrzebująca gruntownej i umiejętnej restauracji.

Odprowadzony przez liczne rzesze i muzykę strażacką do bramy nałęczowskiej, biskup powrócił do Lublina.

5 października jedziemy do Dysa na 200-letnią rocznicę założenia bractwa Różańca św. W Elizówce brama i liczna banderja sokołów i strażaków. Kościół na górze bez stylu z dużą wieżą na froncie, cmentarz grzebalny tuż koło kościoła, plebanja z drugiej strony parowu.

Czas był piękny, prawdziwa jesień polska i dla tego masę było pobożnych, do Komunii św. przystąpiło około 2000. Biskup po załatwieniu wszystkich funkcji liturgicznych 6 października wieczorem wrócił do Lublina.

Przez cały czas wizytacji tłumy uczestniczyły w nabożeństwach, wielu się spowiadało, komunikowało i przystępowało do sakramentu bierzmowania, duch religijny zapanował w duszach i sercach, oby trwał na chwałę Bożą.

Biskup wypowiedział kazań 28 i wybierzmował osób 7804.

Uwagi o przygotowaniu kazania.

Dokończenie.

Teoria homiletyki rozróżnia dwojakiego rodzaju przygotowanie kazania: dalsze i bliższe.

Przygotowanie dalsze trwa przez całe życie: od rozpoczęcia studjów aż do ostatniego kazania w życiu. Tylko to przygotowanie rozumie się często w ten sposób, że zaledwie wszystkie sobotnie wieczory i wigilje świąt, albo jeszcze gorzej ranki niedzielne i świąteczne przeznaczają się na przejrzenie jakiegoś drukowanego kazania na daną niedzielę czy święto, albo istotnie całe życie uważa się za przygotowanie do ambony. Jeden czy drugi sposób przygotowania zależy najzupełniej od ustosunkowania się do ambony i kaznodziejstwa. Dla jednych ambona i kaznodziejstwo będzie powołaniem i umiłowaniem, albo co najmniej sumiennym wypełnieniem obowiązku, dla innych ciężarem i tylko rzemiosłem. Mówić o należytem przygotowaniu się do ambony można tylko wtedy, kiedy ambonę traktuje się z umiłowaniem i ze zrozumieniem celu posłannictwa kaznodziejskiego. Mówiąc o przygotowaniu się do ambony przez całe życie, nie chcę przez to powiedzieć, by kapłan ciągle trapił się myślą tylko o kazaniu, boć poza kazaniem ma całą masę innych spraw, potrzeb i kłopotów. Wystarczy jeżeli psychika kapłańska będzie cała nastawiona na służbę Bożą i na przepowiadanie, jak słusznie zauważa jeden z homiletów. Trzeba się więc starać o koncentrację prac, aby nic nie robić na próżno, aby każda praca była obliczona na plony. I tutaj jeden ze współczesnych

homiletów daje szereg cennych wskazówek, które pozwolę sobie przytoczyć *).

1. Naprzód nic nie czytać na darmo. Na lekturę brać tylko to, co nam przyniesie pożytek pasterski. Każda lektura niech ma cel określony. Czasu nie marnować na czytanie nieprodukcyjne, natomiast każdy wolny moment wykorzystać na pomnożenie zasobów pasterskich.

2. Następnie sposób czytania. Czytać nie połowicznie, ale całą duszą. Usilną i długą praktyką, zdobądźmy umiejętność czytania książek i korzystania z nich. To bowiem najprostsza droga do zebrania materiałów dla ambony.

3. Mieć zwyczaj robienia przy czytaniu wyciągów i streszczeń; notować opowiadania, porównania, zdania świętych, wielkich ludzi, Ojców Kłā. Chodzi o zaradzenie słabej pamięci, takie repertorium homileticum wszystko nam przechowa.

Dla ekonomji pracy dodajmy zastrzeżenie, aby nie rozpoczynać wszystkiego nanowo, kiedy już inni te prace lepiej zrobili. Nie gromadzić kollektaneów tam, gdzie są zrobione i wydane np. konkordancje, wypisy, enchiridjony. Następnie nie zakładać tych zbiorów za szeroko by potem nie zabrakło nam sił i czasu do kontynuowania rozpoczętych prac — i byśmy nie zarzucili wszystkiego z wielką szkodą dla kaznodziejstwa.

4. Obracć sobie działy życiowe i kompletować je stale. Np. gromadzić pomoce do kazań katechizmowych, stanowych, rekolekcyjnych, narodowych, okolicznościowych, szkolnych. Zestawiać materiały do kazań na czasie, do kazań o kościele, o obowiązkach katolicko-społecznych. Z gazet zatrzymać tak cenne materiały, jak np. rezolucje zjazdów katolickich, np. w sprawach szkolnictwa katolickiego, w sprawach rodziny, moralności płciowej i t. p. W takich zbiorach zwrócić szczególną uwagę na kolekcję przykładów do wszystkich działów katechizmowego kaznodziejstwa. Życie współczesne dostarcza ich krocie. A to byłaby bodaj najcenniejsza kolekcja kaznodziejska.

5. Zapisać krótko nietylko to, co się w czytaniu pożytecznego spostrzegło, lecz i wszelkie własne refleksje, myśli i spostrzeżenia, które się nam w tym czasie nasunęły. Takie myśli świeże, nowe przychodzą raz tylko — i jeżeli je od razu zapiszemy, zostaną odfotografowane dla użytku kaznodziejskiego, jeżeli się tego zaniecha, zatrać się w pamięci i przejdą w życiu bez echa. Kto sobie wyrobi ten zwyczaj, że wszelkie refleksje przy czytaniu będzie natychmiast notował, zdobędzie przeobfity materiał gotowy, odczuty, własny, który z łatwością zużyje w kazaniach.

Sposób robienia wyciągów, streszczeń, wycinków z gazet, urzadzania i uporządkowania całego tego materiału, by naprawdę osiągnąć cel zamierzony, może wymagałby szerszego omówienia, ograniczę się jednak tylko do krótkiego zaznaczenia.

*) Przegląd homil. 1928, zeszyt I, str. 15 i nast.

Homileta Kiefer zaleca sposób zeszytowy, inni natomiast dają przewagę kartkowemu, choćby z tego względu, że ma się wtedy większą swobodę i łatwość korzystania i manipulacji kartkami, można je dowolnie grupować i układać już to według porządku alfabetycznego, już to rzeczowego, przechowując je w oddzielnych np. kopertach, teczkach, przegródkach szuflad w biurku lub specjalnej półce, z łatwym dostępem do korzystania, a jednocześnie z zachowaniem ostrożności, by nie pomieszać porządku, w jakim są ułożone. Zresztą mniejszej wagi jest sposób urządzania tego rodzaju kollektaneów, najodpowiedniejszy i najwygodniejszy sposób wskaże każdemu własna praktyka, ważniejszym jest natomiast konieczne przekonanie się o potrzeby robienia takich zbiorów. Kto się zabierze do robienia takich kollekcji ułatwi sobie nadzwyczajnie pracę kaznodziejską, uniknie suszenia sobie głowy wyszukiwaniem materiału do kazania na każdy temat, uniezależni się od szablonowych i oklepanych kazań podręcznikowych, zacznie głosić kazania bardziej interesujące, bo swoje, więcej urozmaicone, dostosowane do potrzeb czasu i wiernych, znajdzie więcej zadowolenia w pracy kaznodziejskiej.

Przygotowanie bliższe kazania jest w pierwszym rzędzie rachunkiem sumienia i krytyczną pracą tego, co się zrobiło dla kaznodziejstwa w przygotowaniu dalszem. Ten rachunek sumienia polegać będzie na krytycznem rozważeniu, czy posiadane wiadomości uprawniają do kaznodziejstwa, do pouczenia wiernych, kazanie bowiem nie może być powtarzaniem z roku na rok znanych i oklepanych komunałów.

Tematy kazań winny być zgóry ustalone na każdy okres roku kościelnego. Jeżeli tematy są ustalone — w przeciwnym razie duszpasterz sam je ustala, by w nauczaniu zachować porządek i kolejność — kaznodzieja przeto zna je naprzód i może je dla ekonomji sił i czasu przygotowywać wspólnie odrazu całemi serjami. Dajmy na to, jeżeli ma powiedzieć kilka kazań o wierze, kilka o Sakramencie pokuty, kilka o kościele i t. p., wtedy dla ułatwienia sobie roboty zamiast opracowywać jakiś oddzielny temat z cyklu kazań np. o kościele i tyle razy wszystko o kościele studjować, ile wypadnie mówić kazań w cyklu o kościele, studjuje odrazu wszystek materiał np. o kościele, o wierze, o sakramencie pokuty i robi tylko notatki, skróty, odnośniki do każdego kazania np. z serji o kościele, wierze, pokucie i t. p. i w ten sposób cały materiał rozgranicza się na potrzebną ilość kazań, — a jeżeli do tego dołączy jeszcze materiał zebrany poprzednio w kollektaneach, ma już do każdego poszczególnego kazania materiału pod dostatkiem i wtedy napisanie kazania lub nawet naprzód kilku kazań trudności nie sprawi.

Przystępując do opracowania kazań cyklami, czy też pojedynczo, najpierw należy zastanowić się nad całością, każde bowiem kazanie czy cykl kazań jest czemś całym, skończonem i zakończonem, odpowiedzią na pewne pytanie, rozwiązaniem postawionego sobie zadania. Obrany temat przez zastanawianie się

nad niem zaczyna powoli krystalizować się, myśl coraz bardziej weń wnika, materiał coraz bardziej urasta. Wszelkie myśli i światła, jakie zjawiają się w umyśle około tematu w postaci dowodów, porównań, zastosowań, może jakichś cytata, przykładów analogij i t. p., trzeba coprędzej i skrzętnie notować na kartkach. Dużej wagi jest tu powolne dojrzewanie myśli. Im myśl jest dojrzała, tem kaznodzieja jest pewniejszy siebie i swego przedsięwzięcia. Ta przygotowawcza, myślowa praca winna się odbywać w pełnej świadomości tego, że opracowanie tematu ma na celu uprzyśtępnienie zrozumienia go innym, a przeto trzeba też wziąć pod rozwagę nawet to, jakich kaznodzieja będzie miał słuchaczy, o jakim poziomie umysłowym i dostosować do tego formę i treść kazania. Nie trzeba się zrażać, że może w toku tego studjum myślowego wypadnie niekiedy coś zmienić raz i drugi w samej koncepcji tematu, będą to bowiem zapewne zmiany na lepsze.

Najbliższe przygotowanie, czyli już sama konstrukcja kazania jest sprawą dość indywidualną — i każdy wytwarza sobie z czasem, jeżeli pracuje, własną metodę, własny sposób. Każdy jednakże pamiętać musi, że go obowiązuje bezwzględnie przejrzystość planu czyli układu, oraz jasność treści i sposobu jej wyrażania, aby tok myśli szedł według prawideł logiki i psychologii. Bez tego porządku logicznego i psychologicznego w kazaniu słuchacze są wystawieni na tortury duchowe, kazanie zaś podobne jest do chaosu, z którego nie wiadomo nigdy co się wyłoni. O kaznodziei, który mówi chaotycznie, nierzadko słuchacze robią uwagi, że mówił pięknie i gładko, ale nie wiadomo o czem.

Wielu mówców i kaznodziejów, aby sobie ułatwić konstrukcję mowy czy kazania, kreśli najpierw *szkic*, ujmując w niem najważniejsze momenty przemówienia i dopiero na tem szkicu, na tem podłożu zasadniczem rozbudowuje kazanie, porządkując zebrany materiał w logiczną całość, według właściwej kolejności myśli.

Mając opracowany materiał, nakreślony plan, a może i szkic, dalsza praca nad kazaniem jest już prosta i łatwa, a nawet przyjemna.

W ostatecznem wykończeniu kazania często napotykamy jeszcze na trudności ze strony wymagań formalnych co do samego układu zewnętrznego kazania, mianowicie w postaci wstępu, podziałów, przejść i t. p. Ponieważ jednak tego rodzaju szata zewnętrzna kazania nosi raczej charakter przepisów szkolnych i zwyczajowych niż istotnych, a obecnie przeciwko tym przepisom coraz częściej i więcej podnosi się głosów sprzeciwu, gdyby one dla kaznodziei miały pomocy miały sprawiać trudność i sztucznie rwać na części całość wątku kazania, niewolniczo i tradycyjnie trzymać się tych przepisów nie widzę potrzeby. Tem więcej, że usankcjonowanie tego znajdujemy u wielu wybitnych mówców i kaznodziejów współczesnych i dawniejszych.

W kazaniu musi być przewidziane wszystko, a więc i czas. Św. Franciszek Salezy zaleca nie przeciągać kazania ponad pół godziny¹⁾. Mając na uwadze cel kazania i czas ograniczony, kaznodzieja powielekroć musi się powstrzymać w konstrukcji kazania od wyrażenia tego wszystkiego, co z nimi kolidowałoby, a co może chciałby powiedzieć. Kaznodzieja nie występuje tu jako uczony, który musi wszystko powiedzieć, a kazanie nie jest traktatem naukowym, którego zadaniem jest całkowite wyczerpanie tematu. Zdolność odbiorcza słuchaczy nie jest nieograniczona, zbyt długie przemówienie nuży ich i nudzi, choćby nawet temat był interesujący, a sposób jego przedstawienia żywym i barwnym. Dobry kaznodzieja, schodząc z ambony, pozostawić winien wśród słuchaczy chęć słuchania go jeszcze i posłuchania go po raz wtóry, oraz winien starać się, by lud opuścił kościół z uczuciem, że kaznodzieja nie wypowiedział wszystkiego co wiedział i nie wyczerpał do dna skarbcza swej wiedzy. Kaznodzieja musi pamiętać, że on, mówiąc, doznaje większego napięcia nerwów, które zapewnia mu większą wytrzymałość i dlatego nieraz traci poczucie czasu, lecz słuchacze takiej cierpliwości nie okażą i doznają uczucia przesytu i zniechęcenia. Dlatego czas długości przemówienia, czy kazania wymaga stałej baczności i kontroli.

Przy przygotowaniu kazania pamiętać trzeba, że decydującym momentem owocności nauczania nie jest praca i sztuka ludzka, ale czynnik Boży, łaska Boża. Św. Tomasz powiada, że próżno mówi kaznodzieja, jeżeli Duch św. nie otworzy wewnętrznego rozumienia głoszonej prawdy. Mówcy religijnemu o czynniku nadprzyrodzonym w kazaniu zapominać nie wolno, on musi być mężem modlitwy, by zasilać ducha Bożego w sobie, który wśród fal świata i życia, w pracy nad ludem wyczerpuje się, zdziera niejako. Bardzo trafnie ks. H. Hładuch w swojej książce „Zasady wymowy” stwierdza, iż kazanie, które jest nie o modłone, choćby było arcydziełem, nie przyniesie żadnego owocu, albo bardzo mały. A kaznodzieja, który się nie modli, który nie jest mężem modlitwy, jest podobny do dzwonów, wiszących na wieży, które wszystkich zwołują do kościoła na nabożeństwo, same zaś nigdy na nie nie idą, lub do drogowskazu, który wszystkim przechodniom wskazuje dobrą drogę, lecz sam się z miejsca nie rusza²⁾. I Św. Augustyn stawia kaznodziejom katolickim kategoryczne żądanie „Sit orator antequam dictor”³⁾. Od modlitwy krok już tylko do rozmyślania. Ks. Birkowski pięknie o tem mówi: „By najlepszy był kaznodzieja, oziębnąć mu za czasem przyjdzie, jeśli rozmyślanie, które w osobności jest, nie poratuje ognia tego, którym gore”⁴⁾.

1) Sancti Francisci Salesii, Epistola..

2) Ks. Henryk Hładuch T. J., Zasady wymowy dla użytku duchowieństwa, Kraków, 1927, str. 153.

3) De doctrina christiana l. 4. c. 15.

4) Kazanie I na niedzielę po Wielkanocy.

Kaznodzieja, który kazanie swoje omodli, w rozmyślaniu duchowo przetrawi uniknie próżności, tej jednej z plag kaznodziejstwa! Bo chyba żadne zajęcie kapłana nie jest tak zagrożone próżnością jak kaznodziejstwo. Dosadnie jeden z naszych homiletów¹⁾ porównuje próżność w kaznodziei do gazu trującego, która jak gaz rzeczywiście wciska się wszędzie, niszcząc nadprzyrodzone życie kazania: w jego przygotowaniu i opracowaniu i wygłoszeniu. Nawet święci nie byli od niej wolni: św. Bernard np. żali się, że ciągle jakby słyszał w uszach pochlebny głos: „Bernardzie, jak ty ślicznie mówisz kazania“. Tego rodzaju próżność przez pewien czas może będzie pobudką do wytężonej pracy, ale siłą dodatnią, żywotną, konstrukcyjną na dalszą metę być nie może. Próżność prędko się zdradza i psuje cały efekt, bo łatwo staje się widoczną w stylu, obiorze i opracowaniu tematu i w tonie mówienia; wtedy staje się męką, naraża na zawody, rozczarowania i upokorzenia. Powiedziano dobrze, że kazanie bywa tem piękniejsze, im mowa bardziej upodobnia się do myśli, myśl do duszy, a dusza do Boga. Św. Franciszek Salezy kaznodziei próżnemu, głoszącemu siebie i swoją chwałę daje takie upomnienie: „Nie chciałbym, aby lud wychodząc z kościoła mówił: jak wspaniały jest to mówca, jak bystrej i wielkiej pamięci, jak wykształcony, jak ładnie mówi. Wolalbym usłyszeć: jak piękna jest pokuta, jak konieczna. Boże mój jak dobry, jak sprawiedliwy jesteś!²⁾“

Z przygotowaniem kazania jest w ścisłej łączności pytanie: Czy pisać kazania? W odpowiedzi na to pytanie niema zgody i to tak pomiędzy teoretykami jak i praktykami. Jedni opowiadają się za pisanem, drudzy — że wystarczy tylko gruntowne przemyślenie, inni — że jest to poprostu kwestja zdolności i przyzwyczajenia. Są też teoretycy, którzy zalecają przygotowanie planu, zanotowanie punktów wyjścia wraz z ważniejszymi myślami, a resztę uzupełni improwizacja. A retoryk francuski Gache (w swej pracy *La rhetorique du peuple*) rozróżnia t. zw. *moteurs graphique* i *verbo-moteurs*. Pierwsi według niego tworzą, pisząc, drudzy, mówiąc. Współczesny dyplomata francuski, Arystydes Briand, mówca niepośledniej miary powiada: „Pragnę wyjaśnić w kilku słowach jak ja swoje mowy przygotowuję. Jestem zwolennikiem improwizacji formy. Naprzód opracowuję temat w myśli, szeroko, głęboko, rozważam najskrupulatniej każde za i przeciw... Gdy już wszedłem na mównicę... oddaję się improwizacji. Uważam, że przygotowanie formy (a nie pisanie mowy) jest wędzidłem dla myśli, ogranicza swobodę ruchów, że najlepszych argumentów dostarcza atmosfera chwili, a nie praca z głową pochyloną nad biurkiem... To też mowa zrośnięta jest z otoczeniem wśród którego się rodzi i z całą atmosferą, z której się

¹⁾ Ks. Dr. Wacław Kosiński, *Technika głoszenia kazań*, Lwów 1923, str. 169.

²⁾ *Sancti Francisci Salesii*, op. cit.

wyłania" ¹⁾). Niemniejszą też mamy różnicę w przygotowaniu kazania pośród praktyków. A więc jedni przed kazaniem medytują i modlą się, jak np. błog. Cherubini ze Spoleto, lub Wincenty Fererjusz, inni znowu chodzą i fajkę palą. Kajsiewicz opowiada, że kiedy O. Maksymiljana Ryllę, sławnego misjonarza na wschodzie, zapytano o sposób przygotowywania się do tak częstych kazań odpowiedział: Kiedy mam mówić pół godziny, wypalę jedną lulkę tytoniu chodząc i myśląc, kiedy godzinę — dwie, kiedy dłużej — trzy ²⁾).

Przeważająca jednak większość tak teoretyków jak praktyków opowiada się za pisanem mów i kazań w całości. I tych, którzy pisali swoje mowy czy kazania, możnaby wyliczyć bardzo wielu. Dla przykładu tylko wspomnę Demostenesa i Cyncerona z mówców starożytnych, z wielkich kaznodziejów Bossueta, Massillona, Bourdaloue, O Segneri, z naszych Skargę, Birkowskiego...

Wobec tak wielkiej rozbieżności zdań, opinii i praktyki trudno opowiedzieć się bez zastrzeżeń za jedną z nich. Oba sposoby przygotowania mają swoje zalety i słabe strony. Przysłowiowy złoty środek może byłby tu najlepszym wyjściem. Tęby znaczyło wybór właściwej drogi pozostawić samemu mówcy, kaznodziei, który jako człowiek zazwyczaj o wyższym poziomie umysłowym, zna siebie samego, swoje właściwości mownicze i zdolności intelektualne. Praktyka jednak życiowa wykazuje, że w tej sprawie złoty środek nie jest szczęśliwym wyjściem, ponieważ mówcy, kaznodzieje przeceniają swoje zdolności oratorskie i puszczają się na improwizację nie tylko co do formy, ale i co do treści, zapominając, że improwizacja jest rzadkim darem mówców z „łaski Bożej“, albo owocem pracy przez długie lata. I rezultat kazań improwizowanych przez kaznodziejów, przeceniających swe zdolności, jest taki, że wierni słuchają ich improwizacji, stojąc na cmentarzu kościelnym lub zgoła poza kościołem i wypełniają kościół dopiero po skończeniu improwizowanego kazania, na głos dzwonka przy wyjściu ze Mszą św. Wobec tego myślę, że lepiej jest pójść za opinią większości i pisać kazania w całości, czego domagają się słusznie wszystkie nasze synody diecezjalne. Pisanie kazania nie przeszkadza wiele improwizacji, bo improwizacja na polu wymowy może być tylko improwizacją formy nigdy myśli, owszem pisanie jest raczej utrwaleniem i wykończeniem improwizacji formy. Dla szczerzej improwizacji jesteśmy z wielkim uznaniem i nikt nie myśli tego rzadkiego daru Bożego wypędzać z ziemi do nieba. Improwizacja przecież jest matką wymowy; wielcy mówcy zawdzięczają jej najpiękniejsze ustępy swych mów. Kto więc dar ten, ten nieoceniony przymiot mówcy posiada niech improwizuje, nie krępując się nawet przepisami, które polot ducha w natchnieniu, w improwizacji krępują albo i zupełnie gaszą. Ogół kaznodziejów jednak tego cennego daru, przymiotu nie posiada, a jeżeli

¹⁾ Dr. Henryk Maryjański, Kult żywego słowa, Warszawa 1929, str. 49.

²⁾ Przegląd homil. I. c. 20.

któremuś może i zjawia się przebłyśki improwizacji, niech je raczej pismem utrwali, by nie przepadły bezpowrotnie. Dla rzadkich wyjątków nie można poświęcać zasady pożytecznej,—pisania kazań. Kazanie pisane jest dla mówcy zwierciadłem, w którym łatwiej może spostrzec błędy swego rozumowania. Mając przez czas dłuższy przed oczyma tekst pisany, kaznodzieja ma możliwość lepszej samokontroli, łatwiejszego wnikania w całość, skuteczniejszego ustrzeżenia się przed wpadnięciem w powierzchowność i ubóstwo myśli.

Nie bez znaczenia dla napisania kazania jest znalezienie odpowiedniego czasu, nastroju psychicznego, duchowego i miejsca. Do pisania należy się zabierać nie wcześniej aż myśl kazania dojrzeje, ale nie odkładać pisania na ostatnią chwilę, by nie pisać w pośpiechu i w stanie podenerwowania. Do pisania trzeba obrać stosowne miejsce, gdzieby w spokoju i ciszy, przy odpowiednim nastroju można było cisnące się myśli przelewać na papier. Jeżeli temat kazania jest trudniejszy, a materiału zebranego posiadamy bardzo wiele, to pisanie wypadnie rozłożyć na kilka posiedzeń. Pracując z dużym natężeniem sił duchowych, gdy zacznie przejawiać się wyczerpanie tych sił, gdy umysł już nie dopisuje, siła twórcza zanika, należy przerwać i odłożyć dalszą pracę. Po pewnym bowiem wypoczynku zupełnie nieoczekiwanie powraca fala myśli, zjawiają się nowe koncepcje, przypominają się analogie, trafne przykłady, pomnażają argumenty, słowem nasz automat umysłowy wypoczęty znów działa sprawnie.

Napisawszy kazanie, po pewnym czasie, najwcześniej na drugi lub trzeci dzień należy jeszcze raz dokładnie przejrzeć rękopis, w którym zapewne wypadnie zrobić wiele poprawek, skreśleń, uzupełnień, przestawień... Godnem zalecenia byłoby poprawiony rękopis przepisać na czysto, aby ułatwić pracę pamięci.

Może się zdarzyć, że zabraknie czasu na napisanie kazania, wtedy należałoby przynajmniej napisać dość szczegółowy szkic kazania i opracować piśmiennie trudniejsze miejsca, główne wnioski, zastosowania, a zwłaszcza zakończenie.

Obowiązek pisania kazań należałoby przedewszystkiem nałożyć na młodych kaznodziejów przynajmniej na pierwszych lat pięć kapłaństwa. Tą drogą młody kaznodzieja nauczy się najpierw logicznego i jasnego wyrażania się, następnie zdobędzie obfity i bogaty zapas słów, myśli, cytat z Pisma św. ojców kościoła, mistrzów słowa, z którego później czerpać będzie hojną dłonią. Posiadanie tego skarbcza kaznodziejskiego zapewnia kaznodziei tak konieczną pewność siebie i zabija w nim nerwowość, która paraliżuje wszelki polot myśli. Przez pisanie kazań dochodzi się do takiego bogactwa w słowa, że w chwili potrzeby cisną się one podświadomie, jakby same na usta. Trzeba więc ustawiczną pracą zbierać ten zapas słów, wyrażań, formułek, zwrotów...

Z tego względu nawet starsi i zaprawieni kaznodzieje powinni co pewien czas wracać do pełnego pisania kazań. Dalej

praktyka poucza, że należałoby pisać kazania, bez względu na wiek i zdolności kaznodziei, w sprawach drażliwych, o VI i IX przykazaniach Bożych, kazania, zawierające jakieś napomnienia polityczne i t. p. Uniknęłoby się wtedy wielu nieporozumień, zatargów i skandalów nawet.

Możliwe, że wobec powyższych uwag o przygotowaniu kazania niejednego ogarnie zwątpienie, a może rozżalenie i zniechęcenie, że wszystko to jest niepotrzebnem obciążaniem kaznodziei i w praktyce nie może mieć zastosowania. Trudności są tu pozorne, które kaznodzieja podjąć musi ze względu na dobro sprawy. W gruncie rzeczy trud włożony w przygotowanie kazania ułatwi pracę na ambonie, czyniąc ją bardziej owocną, a brzemień pracy kaznodziejskiej słodkiem i lekkim, a nihil sine magno labore Deus mortalibus dedit.

Z ogólnej zasady wyjąają się wypadki nadzwyczajne, kiedy kaznodzieja musi wstąpić na ambonę bez przygotowania, chodzi jednak o to, by takich wypadków nie było na rok 52 albo i więcej, by urzędowanie kaznodziejskie nie było wyłączną sumą takich wypadków nadzwyczajnych, by kaznodziejstwo nie było tym jedynym obowiązkiem kapłana, na którego wypełnienie nigdy nie znalazłby wolnego czasu.

Gorliwy kapłan-duszpasterz, rozumiejąc dobrze doniosłość pracy na ambonie, znajdzie czas na przygotowanie kazania, nawet wśród największego nawału zajęć. Wszak żyjemy powtarzam w czasach przemożnego wpływu na masy ludzkie żywego słowa. Dziś orężem żywego słowa toczy się walka o zdobycie świata dla Królestwa Bożego, walka bez pardonu, z wrogiem potężnym, rozporządzającym środkami wprowadzie ludzkiemi tylko, ale olbrzymiemi i o dużem napięciu. „Nie posyłałem proroków, a oni biegali”—żali się Bóg przez usta Jeremjasza proroka¹⁾. Fałszywi prorocy biegają, nacierają zewsząd na owczarnię Chrystusową, siejąc w niej zamęt. Plenią się herezje, uderzając w ten to ów dogmat wiary lub zasadę moralności, lud wierzy lada oszustowi, bo nie znając dobrze prawd wiary, daje się łatwo obalamucić pozorami prawdy. Nie wolno nam być obojętnymi najemnikami na rozpraszanie owczarni Chrystosowej, ograniczającymi swą pieczę o nią do narzekania na złe czasy. Nie zwalajmy odpowiedzialności ze siebie, że czasy są złe, lecz miejmy się za wysłanników Boga na te właśnie złe czasy, za lekarzy na choroby współczesne. Tysiące ambon należą do nas, a tysiączne rzesze gromadzą się koło nich, łaknąc może szczególnie dzisiaj słowa Bożego; dajmy im zdrowy pokarm nauki Chrystosowej w postaci dobrze przygotowanych kazań, wtedy uwiedzeni przez różnych samozwańczych proroków wrócą do kościoła, w świątyniach będziemy mieli liczne rzesze słuchających naszych nauk, trud włożony w przygotowanie kazania będzie sownie nagrodzony, tylko jak mówi św. Paweł: „Ducha nie gaście. Proroctw (t. j. głoszenia słowa Bożego) nie lekceważcie“. (1 Tess 5, 19-20).

¹⁾ Jerem. 23, 21.

Kronika.

Podziękowanie i prośba. W swoim czasie z Seminarjum Duchownego zwrócono się listownie do niektórych kapłanów z prośbą o ofiarę na kurację chorego alumna Edmunda Kucharczyka. Wielu kapłanów nadesłało ofiary, wielu obiecało. Za to niżej podpisany dziękował i jeszcze raz gorąco dziękuje.

Ponieważ wyżej wspomniany alumn znowu musi pozostać przez pewien czas w Zakopanem, a na to potrzebne są pieniądze, dlatego powtórnie z Seminarjum ośmielę się napisać do pewnych kapłanów, a zwłaszcza najmłodszej generacji, by rzeczzonego nie-szczęśliwego kleryka wsparli ofiarnym swym groszem.

Mamy niezłomną nadzieję, że według sił i możliwości naszej prośbie zadość się stanie.

Ks. Wł. Goral.

Czynności Biskupie.

J. E. Ks. Bp. Ordynariusz 13 października celebrował nieszpory w kościele poddominikańskim.

Dnia 20 października odprawił Mszę św. w kaplicy Sióstr Dobrego Pasterza na Wiktorynie i wygłosił naukę do Sióstr i do wychowanek, poczem oglądał wystawą robót tego zakładu.

21 października odprawił Mszę św. u SS. Urszulanek i przemawiał do uczennic na zakończenie rekolekcji.

22 października odwiedził parafję Końskowolę.

23 i 28 października zgromadził w pałacu Duchowieństwo parafjalne z Lublina, celem omówienia niektórych spraw z dziedziny pasterskiej.

27 października celebrował Sumę w Katedrze. Tegoż dnia wieczorem był na otwarciu roku pracy 1929/30 „Odrodzenie” Stow. Kat. Młodz. Akadem. w Lublinie, gdzie przemówił.

Następnie zaszczycił swą obecnością zebranie towarzyskie na rzecz ubogich Konferencji św. Wincentego w Lublinie.

W dniu 1 listopada celebrował sumę w uroczystość Wszystkich Świętych.

4 listopada odbywał narady z duchowieństwem parafjalnem lubelskiem o pracy duszpasterskiej w mieście.

Dnia 11 listopada był w katedrze na nabożeństwie na intencję Ojczyzny w 11-tą rocznicę Niepodległości.

J. E. ks. Biskup Sufragan dnia 19 października bierzmował w kościele św. Pawła.

20 października w katedrze udzielał święceń alumnom z Seminarjum, z Instytutu Misyjnego i Bobolanum.

1 listopada w katedrze na Sumie powiedział kazanie.

2 listopada celebrował nabożeństwo żałobne.

5 listopada wyjechał na kurację do Warszawy.

Wyjaśnienie. Artykuł „Status animarum—Indeksy”, jak wynika z pewnych zapytań zwróconych do Redakcji, został niedokładnie zrozumiany. Nie było myślą piszącego, a zwłaszcza Redakcji obrazić kogoś. Natomiast przyświecała intencja, ażeby na rzecz tak starą, tak powszednią, jaką są Akta St. Cyw. zwrócić nową uwagę. Sprawy codzienne często ludzi nie wzruszają.

Milem jest zapewnienie, że wszystko w porządku, nie znaczy to jednak, że wolni jesteśmy od obowiązku starać się o lepiej.

Zasadą dla nas w tej sprawie są pewne prawa. Mianowicie kancelarja parafjalna, mniejsza o to, kto ją prowadzi, powinna być cieplejsza, przytulniejsza, więcej pociągająca, aniżeli czysto świecka. Porządek być powinien. Nie wolno jednak w imię porządku przetrzymywać ludzi godzinami, a jeszcze bardziej całymi dniami. Nie zgadzałoby się również z godnością kancelarji parafjalnej załatwiać niemiłe sprawy prywatne z okazji publicznej, nie sporządzić aktu lub napisać takowy w nie swoim czasie.

Książki w kancelarji parafjalnej muszą posiadać wielkie przywileje. Odznaczać się powinny całością, czystością, posiadać odpowiednie miejsce. Byle kto nie może zaglądać, byle kto nie może też przerzucać z miejsca na miejsce.

Uwagi powyższe, jak to ze sposobu ujęcia wynika, nie chcą twierdzić, że tak było lub jest, chcą tylko zaakcentować, żeby tak nie było.

Rocznica Niepodległości. W katedrze odprawił nabożeństwo ks. kan. Kaz. Gostyński w obecności J. E. ks. Bpa Ordynariusza, przedstawicieli Województwa, Wojskowości, Kuratorjum, Sądownictwa i różnych organizacyj społecznych. W tym samym czasie na placu katedralnym kapelan wojskowy odprawił dla wojska. Dla młodzieży odprawiono nabożeństwo w kościele Nawrócenia św. Pawła.

Miesiąc Różańcowy. Nabożeństwo różańcowe zdaje się że z każdym rokiem zdobywa coraz więcej uczestników. We wszystkich kościołach w Lublinie odprawiano przy licznych udziałach wiernych.

Również dało się zauważyć i wysiłek większy ze strony pasterzy i wiernych, aby ta modlitwa wieczorowa wypadła jak najlepiej. Pomijając kwestję kwiatów i światła, w niektórych kościołach odmawiano różaniec harmonijnie, zgodnie, wolno, z małymi pauzami.

Na prowincji nabożeństwa różańcowe również były licznie uczęszczane, zwłaszcza po miastach i miasteczkach. Ale i wieś tam, gdzie odprawiano punktualnie, regularnie z większym nakładem pracy, gromadziła się w większej ilości.

Ś. p. ks. Albin Aleksander Jędrzejewski. Dnia 17 października odszedł do wieczności zasłużony

kapłan ks. Albin Aleksander Jędrzejewski, proboszcz z Zakrzówka. Życiorys Zmarłego będzie podany w grudniowym numerze „Wiadomości“.

Apostolstwo Modlitwy. Do Apostolstwa Modlitwy przyłączyła się parafia Janów Lubelski.

Adoracja kapłańska. Październikowa adoracja kapłańska zgromadziła 22 kapłanów na czele z J. J. E. E. Księżmi Biskupami. Wygłosił konferencję ks. prał. Józef Kruszyński, rektor U. L. Błogosławieństw Najświętszym udzielił ks. prał. Zenon Kwiek, rektor Sem. Duch.

Adoracje miesięczne kapłańskie to naprawdę chluba duchowieństwa lubelskiego. Z tej to racji bardzo jest pożądanem, ażeby udział braci kapłańskiej w tem majestatycznym nabożeństwie był jaknajliczniejszy.

Neopresbiter. W dn. 20 października J. E. ks. Biskup Sufragan udzielił święceń kapłańskich diakonowi Wiktorowi Działlikowi.

Ks. W. Działlik, urodzony w Charbinie, jest wychowankiem Instytutu Misyjnego a uczniem Seminarjum naszego. Z niemożności powrotu w strony pochodzenia otrzymał od J. E. Biskupa Lubelskiego prefekturę na Czwartku.

Nowemu Kapłanowi Redakcja „Wiadomości“ składa życzenia owocnej pracy dla chwały Kościoła w naszej diecezji.

Inauguracyjny wykład ks. prof. J. Dąbrowskiego. Ks. dr. Jan Dąbrowski, prof. i Ojciec Duchowny Sem. Duch. z nowym rokiem szkolnym został powołany na profesora Teologii Moralnej w Uniwersytecie Lubelskim.

Zwyczajem starym i chwalebnym dnia 18 października nowomianowany profesor wygłosił odczyt inauguracyjny na temat: „System moralny św. Tomasza a czasy obecny“.

Wykład wypadł wspaniale. Prelegent bowiem wykazał wielką znajomość św. Tomasza i misternie powiązał spekulację św. Doktora z drobiazgową praktyką życia codziennego. Nic też dziwnego, że liczne audytorjum złożone z duchowych i świeckich słuchało wykładającego z przejęciem i skupieniem, a po skończonej pracy obdarzyło prelegenta rzesistemi oklaskami.

Nowemu profesorowi Redakcja „Wiadomości“ składa gorące życzenia, by promienie wiedzy moralnej rozsiewał bogato, a ciepłem ich zapalił słuchaczy swoich do pracy zbożnej dla dobra Kościoła i Ojczyzny.

Biblioteki parafjalne. Z radością należy podkreślić szybkie organizowanie bibliotek parafjalnych na terenie diecezji. Zdrowa oświata wzmocni duszę polską, dzisiaj tak zmniejszoną i ubrudzoną. Jesteśmy pewni, że w niedługim czasie ten dział akcji katolickiej wywalczy sobie dominujące miejsce wśród innych zagadnień. Na uwagę pod tym względem zasługują dzi-

siaj parafje, gdzie praca w tym kierunku posuwa się naprzód: Lubartów, Szczepieszyn, Kurów, Fajslawice, Turobin, Gorzków, Żółkiewka, Wysokie, Płonka, Czernięcin, Chłaniów, Targowisko i cały dekanat Hrubieszowski.

Spisu książek dostarcza Sekretarjat Ligi Katolickiej—tu należy załatwiać wszystkie sprawy związane z akcją katolicką.

Akcja katolicka w dekanacie Turobińskim. W dniu 17 października b. r. w Płonce u Ks. Proboszcza Szulborskiego, pod przewodnictwem dziekana Ks. Kan. Sadłowskiego, odbyła się konferencja dekanalna. Po przedstawieniu porządku dziennego bogatego w treść, zabrał głos Ks. Proboszcz Bryłowski, głosząc referat o akcji katolickiej na terenie dekanatu.

Referent w przemówieniu nacechowanem troską o rozwój życia katolickiego na wsi i w miasteczkach podniósł wychowanie młodzieży szkolnej, pozaszkolnej, organizacje starszego społeczeństwa i sprawę bibliotek parafjalnych. Po rzeczowej dyskusji uchwalono w porozumieniu z Sekretarjatem Ligi Katolickiej zorganizować biblioteki parafjalne we wszystkich parafjach dekanatu Turobińskiego. Uboga parafia Czernięcin, dzięki Proboszczowi Ks. Czarneckiemu, posiada kino oświatowe.

Śpiew ludowy jest wielką troską tamtejszego duchowieństwa.

Sprawy związane z Kasą Chorych, konferencją organistowską wypełniły dalsze punkty porządku dziennego.

Sekretarjat Akcji Kat. reprezentował Ks. Dziekan Stodulski i Ks. J. Cieśliski.

Zebranie mężczyzn organizacji Różancowych m. Lublina. W niedzielę 10 b. m. odbyło się zebranie przedstawicieli Unij Żyw. Różańca parafji Lubelskich, oraz Bractwa Różańcowego kościoła po-Dominikańskiego.

Zebranie zaszczycił swoją obecnością Sekretarz Ligi ks. Józef Cieśliski, tudzież ks. kanonik Feliks Szeleźniak, ks. prof. Józef Mazurek, ks. Jan Bukowski i ks. Julian Jakubiak, jako dyrektorowie swoich stowarzyszeń. Zebrani w liczbie osób 100-tu, wysłuchawszy krótkich, a treściwych referatów p. Jana Kabiny (Unja Żyw. Róż. par. Katedralnej) p. Szczepana Bicza (Bractwo Róż. kość. po-Dominikańskiego) p. Jana Smogorzewskiego (U.Ż.R. par. Św. Pawła) i p. Banaszka (U. Ż. R. par. Św. Michała) uchwalili następujące rezolucje:

1. Przysłać młodzież męską na Triduum i do spowiedzi na Św. Stanisława Kostkę.

2. Zbierać się wcześniej na kwadrans przed Sumą, by śpiewać podczas procesji pieśni kościelne.

3. Każda Unja mężczyzn w ciągu jednego kwartału t. j. na urocz. M. Boskiej Gromnicznej ma się powiększyć o jedno kółko.

4. Wpłacać każdorazowo ustaloną składkę na rzecz swojej organizacji.

Po płomiennem przemówieniu Księdza Sekretarza Ligi i odśpiewaniu Hymnu Różańcowego wszyscy podniesieni na duchu i zagrzeni do zbożnej pracy opuszczali gościnną salę Bractwa Św. Trójcy z postanowieniem, że na urocz. M. B. Gromnicznej znowu się zbiorą męskie szeregi czcicieli Maryi, ale już wzmocnione liczebnie i na duchu.

S. M. P. powiatu Krasnystawskiego pracują. Ze względu na trudne warunki w jakich pracują organizacje S. M. P. w Krasnystawskim, dzielimy się przebiegiem kursu organizacyjnego w Krasnymstawie w dn. 27 październik b. r.

Do Krasnegostawu przybyła młodzież Stowarzyszona z Żółkiewki, Orłowa Murowanogo, Gorzkowa, Tarnogóry, Turobina, Czernięcina, Wirkowic, Fajslawic i młodzież miejscowa.

Zebrany przewodniczył ks. Patron Burlewicz.

Referaty głosili instruktorzy Związku Lubelskiego

W dyskusji młodzież wypowiadała swoje bolączki z życia organizacyjnego, widać było wielkie zainteresowanie.

Na uwagę zasługuje oświadczenie p. W. Adamiaka z Fajslawic, który w dyskusji, wykazując różnicę między Kołami Młodzieży Wiejskiej a Stowarzyszeniami Młodzieży Polskiej, oświadczył: „Dziesięć lat pracowałem w Kołach Młodzieży Wiejskiej, przez jakiś czas te organizacje jawnie przeciw religji i Kościołowi nie występowały, w ostatnich latach stosunek ten do religji stał się wrogiem. Na wiosnę b. r. odbył się Zjazd Kół Młodzieży Wiejskiej „Wici“ — kiedy zabrałem głos, dlaczego zebrani na Zjeździe nie biorą udziału w nabożeństwach, zostałem wyśmiany nie dano mi mówić, nie znalazłem poparcia i u młodzieży.

Podczas Zjazdu tychże Kół M. W. w Krasnymstawie, poseł Wrona, widząc sztandar Koła M. W. ze Stryjna, na którym widniał obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, wołał: Kto to widział, by młodzież wiejska z takim sztandarem na Zjazd przybyła, potrząsając sztandar ręką.

Jest rzeczą pewną, że Koła Młodzieży Wiejskiej występują przeciw religji“. Słowa byłego prezesa Adamiaka przytaczamy dla tych, którzy nie widzą różnicy pomiędzy organizacjami Kół M. W. a Stowarzyszeniami M. P. Katolickiej.

Mimo deszczu kurs licznie był uczęszczany. Zasługa to duchowieństwa powiatu Krasnystawskiego. Żałujemy, że tak dużo młodzieży nie było na kursie w Chełmie w.ubiegłym miesiącu.

BIBLIOGRAFJA.

Prof. Karol Muth—Epiphania—myśli człowieka świeckiego o Akcji Katolickiej. Przełożył i uwagami opatrzył Ks. Jan Korzonkiewicz.

Księgarnia Krakowska w Krakowie, ul. św. Krzyża, 13.

Prof. Dr. Leopold Kopiez — **Kościół a Polityka.** — Spolszczył X. Jan Korzonkiewicz.

Księgarnia Krakowska w Krakowie, ul. św. Krzyża 13.

Sekretariat L. K. w Lublinie wysyła na żądanie w cenie 16 zł. następujące wydawnictwa:

Akcja Katolicka a Polska.

Akcja Katolicka a duchowieństwo.

Kodeks Akcji Katolickiej.

Katolikiem jestem.

Felicja Żurowska. — **„Królewicz umiera“.** Teatr dla młodzieży męskiej № 34. Poznań 1929. Nakład: Zjednoczenie Młodzieży Polskiej. Skład główny: Sp. Akc. „Ostoja” Księgarnia i Drukarnia w Poznaniu. Cena zł. 2,40.

Sztuka „Królewicz umiera” rozgrywa się za czasów jagiellońskich. Bohaterem rzeczywistym jest św. Kazimierz Jagiellończyk, który wśród hucznego dworu królewskiego prowadzi życie bohaterskiego ascety. Niezrozumiany za życia wywiera jednak wpływ niezatarty, dzięki któremu zyskuje dla Boga najtwardsze nieraz dusze swych rówieśników. Sztuka posiada interesującą fabułę, na której tle uwypukla się postać świętego patrona młodzieży polskiej w sposób prawdziwie życiowy. Praktyczne uwagi techniczne co do strojów i dekoracji opracowane zostały przez prof. Stefana Kołomłockiego.

„Msza wspólna” w dniu św. Stanisława Kostki. Poznań 1929. Nakład: Zjednoczenie Młodzieży Polskiej, Skład główny: Sp. Akc. „Ostoja” Księgarnia i Drukarnia w Poznaniu. Cena 1 egz. 40 gr., przy odbiorze od 30 egz po 30 gr.

„Msza wspólna” jest nowością wśród polskich wydawnictw religijnych. Jest to bowiem podręcznik, na podstawie którego zorganizować będzie można po kościołach znaną już powszechnie zagranicą mszę św. recytowaną. Teksty liturgiczne mszy przetłumaczone są na język polski, odmawia je częściowo przewodnik, a częściowo chór wiernych. W ten sposób uczestniczenie wiernych we mszy św. jest bez porównania ściślejsze i owocniejsze.

Dotychczas u nas tych mszy recytowanych nie urządzano, jednak obecnie ze względu na duże ożywienie ruchu liturgicznego w Polsce, broszurka jest nadzwyczaj aktualną i pożyteczną. Ponieważ przeznaczona jest specjalnie na uroczystość św. Stanisława Kostki, więc korzystać będą z niej mogły szersze rzesze młodzieży szkolnej i pozaszkolnej, które w tym dniu obchodzą swoje „Święto Młodzieży”. Duchowieństwo parafjalne i pracownicy społeczni wśród młodzieży winni na to wydawnictwo zwrócić szczególną uwagę. Opracowana ona została przy współpracy znanego liturgisty X. Profesora Tomanka.

„SZWALNIA”
ŚW. WINCENTEGO à PAULO
(Siostra Marja)

Lublin, Dominikańska 1.

Przyjmuje się do roboty krawiecczyznę,
 bieliznę, haft biały, kolorowy, kościelny,
 pończochy i trykotaże wszelkie.

FABRYKA ŚWIEC
W. GOSEK

W LUBLINIE,

Ulica Królewska Nr. 4. Telefon 13-50.

Konto czekowe w P.K.O. Nr. 66.701.

Wyrabia:

Świece kościelne, woskowe, stearynowe,
 sprężynowe, nadstawkowe, żółte i kremowe,
 gładkie i ozdobne w różnych rozmiarach i gatunkach. Paschały i trianguły.

Świece stołowe i cerkiewne.

Wymiana odpadków świec lub wosku,
 względnie przelanie na nowe świece,
 uskuteczniamy na bardzo przystępnych warunkach.

Cenniki wysyłamy na żądanie.

Ceny niskie.

„LITURGJA“

**Skład przyborów kościelnych
Lwów, ul. Kopernika 9, telef. 47-55.**

POLECA W NAJWIĘKSZYM WYBORZE:

**Naczynia i Szaty liturgiczne, Chorągwie,
Sztandary i Baldachimy, Bronzy kościelne,
Figury, Feretrony, Mszaly, Brewiarze,
Obrazy, Świece, Dewocjonalja**

Ceny umiarkowane.

Na żądanie cenniki ilustr.

Przy większych zamówieniach ulgi w spłatach.

T R E Ś Ć:

Z KURJI BISKUPIEJ. — Zjazd diekański diecezjalny. — Dekanat Opolski.
— Krzewienie dobrej religijnej książki. — Statut Towarzystwa
Miłosierdzia Chrześcijańskiego imienia św. Wincentego w Lublinie.

BUDOWA GIMNAZJUM BISKUPIEGO. — Ofiary. — Stan robót.

Z SEKRETARJATU A. K. — Referat Różańcowy.

ARTYKUŁY TREŚCI RÓŻNEJ. — Linje wytyczne Akcji Katolickiej, usta-
lone na konferencji biskupów niemieckich w Fuldzie. — Wizytacja
Kanoniczna J. E. Biskupa Sufragana w jesieni 1929 roku. — Uwagi
o przygotowaniu kazania.

KRONIKA. — **BIBLIOGRAFJA.** — **OGŁOSZENIA.**

CENA PRENUMERATY: miesięcznie wraz z przesyłką pocztową 1 zł. 50 gr.
CENA OGŁOSZEŃ: cała strona okładki 100 zł., 1/2 strony 50 zł., 1/4 strony 25 zł.

Redaktor ks. Wł. Goral, Seminarjum Duchowne.

Pałac Biskupi: Telefon № 6-24. **Kurja Biskupia:** Telefon № 46.

P. K. O. Konto Biskupa Lubelskiego № 100,139.

Adres Redakcji: Seminarjum Duchowne.

Adres Wydawcy i Administracji: Kurja Biskupia w Lublinie.

Druk. M. Kossakowska—Lublin.